

D.D.H.

[Adventure][Violence][Random][KillItWithFire][NieDlaWrażliwych][+65]

Pierwsze promienie wschodzącego słońca wpadały przez otwarte okno zamku, docierając do łóżka Twilight. Pustego, co warto zaznaczyć, bowiem jego właścicielka już od jakiegoś czasu była na nogach. W przeciwieństwie do Spike'a, który wciąż drzemał w najlepsze na swoim pościu. W tej czynności nie przeszkadzało mu ani słońce, ani rumor dochodzący z zamkowej biblioteki.

Sprawczynią tego hałasu była oczywiście fioletowa alicorn, która porządkowała książki. Tak się niefortunnie stało, że wczorajsza imprezka, zorganizowana oczywiście przez Pinkie, wymknęła się nieco spod kontroli i zanim właścicielka zamku zdążyła zareagować, w bibliotece odbyła się bitwa na książki. Zapoczątkowała ją Rainbow Dash i również ona jako pierwsza z niej odpadła, trafiona słownikiem w pyszczek. Można powiedzieć, że zwycięzcą okazała się Fluttershy, ponieważ jako jedyna nie dostała ani razu. Po prostu znana ze swej "odwagi" schowała się między regałami, podczas gdy pozostałe kucyki nokautowały się książkami. Na szczęście, zanim doszło do poważnych uszczerbków na ich zdrowiu, do zamkowej biblioteki wpadła rozwścieczona Twilight i przerwała tę zabawę, bojąc się bardziej o cenne dzieła niż o przyjaciółki.

Z tego właśnie powodu alicorn wstała dziś tak wcześnie i niemal od razu skierowała swe kroki do biblioteki, w celu uporządkowania porozrzucanych książek. Pierwszy rzucił się jej w oczy słownik, pod wpływem którego Dash straciła wczoraj przytomność. Wystarczyło proste zaklęcie aby pofrunął on na swoje miejsce. Półkę niżej wylądował opasły tom zatytułowany *"Sombra of the Night"*, zaś tuż obok Twilight ustawiła niewielki zbiór opowiadań *"LiL"*. Następnie podeszła do okazałego stosu na środku pomieszczenia. Z samego szczytu podniosła *"Przyrzędy do ciągłego pomiaru czasu"*. Nie wiedziała czemu, ale kucyki uwielbiały tę książkę. Pewnie nie było w Equestrii księgarni, która nie miałaby jej w swojej ofercie. Fioletowa alicorn westchnęła i posłała ją na odpowiednią półkę. W ślad za nią poleciał egzemplarz *"Live Easy, spotkanie z Tekturowym Pupilem"* tego samego autora. Chwilę później dołączyła do nich *"Bajka o Plastikowym Sześciu"*.

Kontynuując przekopywanie stosu, Twilight natknęła się na *"Felieton 24"* oraz *"Autostrady do ściśle określonego celu"*. Obie pozycje poleciały na jakiś mało używany regał, bo właścicielka nie darzyła ich sympatią. Zupełnie inny los spotkał *"Noc, podczas której Twilight skłamała"*. Klacz posłała ją magią na jedno z lepiej wyeksponowanych miejsc, obdarzając jeszcze książkę delikatnym uśmiechem. Następnie wydobyła ze stosu *"Osy"* oraz *"Grzechy Przeszłości"*, które to po krótkim namyśle zdecydowała się ułożyć razem z resztą popularnych dzieł. Sama nie kwapiła się, żeby po nie sięgać, ale robiły to kucyki, które ją tu odwiedzały. W canterlockich księgarniach pewnie też było pełno tych tytułów. Tuż obok nich trafiła po chwili powieść *"Miedziane Słońce"*, kolejna pozycja niezwykle popularna w Equestrii.

Chcąc nieco przyspieszyć tempo sprzątanía, kilka następnych książek, a wśród nich "Earthjourney" oraz "Trzy Końce Kija", poleciało na pierwszą z brzegu wolną półkę. Alicorn kontynuowała ten proceder, dopóki nie natrafiła na specjalne wydanie "Miasto Padło!". To dzieło nie zasługiwało, według Twilight, na przypadkowe miejsce, więc dobrała je starannie. Podobnie postąpiła ze znakomitą powieścią przygodową "Owca Jusz", po raz setny zastanawiając się czy błąd w słowie "już", występującym w tytule, był celowym zabiegiem czy też nie. A może było to imię?

Sprzątanie powoli dobiegało końca. Na lepiej wyeksponowane półki załapał się jeszcze kryminał "Pie Müller" oraz "Odrzuceni", natomiast ostatnie wolne miejsce zajęła książka pod tytułem "Retrospekcje, czyli wczoraj na Ziemi". Fioletowa alicorn odetchnęła i spojrzała z uznaniem na uginające się od ciężaru ksiąg regały. Czy może być lepsze miejsce na świecie niż świeżo uporządkowana biblioteka?

Gdyby tylko Twilight wiedziała jak krótko potrwa ten stan rzeczy... Wszystko stało się za sprawą Rainbow Dash, która wpadła nagle przez okno, odbiła się jak piłka od jednego z regałów, strącając z niego książki, a próbując ominąć kolejny, uderzyła w niego bokiem. Dalej zadziałała reakcja łańcuchowa i wkrótce podłoga w bibliotece znów pokryła się porozrzucanymi książkami. Zaskoczona Twilight, która początkowo zaniemówiła, nabierała właśnie powietrza, żeby wybuchnąć gniewem, kiedy wyprzedziła ją tęczowogrzywa, podrywając się z podłogi i doskakując do przyjaciółki tak blisko, że niemal stuknęły się pyszczkami.

- Twi, szybko! Discord uwięził Fluttershy! - krzyknęła gorączkowo.
- Jeszcze cię cydr trzyma?! - wydarła się alicorn. - Właśnie zniweczyłaś całą moją pracę!
- Wytrzeźwiałam pędząc, żeby ci o tym powiedzieć! Prędko, chodź zanim będzie za późno!

Nie czekając na aprobatę przyjaciółki, Dash złapała jej ogon w zęby i wzbiła się w powietrze, ciągnąc ją ze sobą niczym latawiec. Szaleńczy lot zajął może kilkanaście sekund, za to lądowanie mocno odczuła fioletowa klacz. Rainbow podkrađła się pod okno chatki i zajrzała do środka, dając kopytkiem znak, żeby Twilight do niej dołączyła. Ta podeszła, wciąż jednak nie będąc przekonaną co do prawdziwości słów tęczowogrzywej. Zerknąwszy jednak przez szybę, mogła stwierdzić, że istotnie w środku znajduje się Fluttershy... przywiązana do krzesła.

- Widzisz? Widzisz? Mówiłam ci! - syknęła Rainbow.
- To nie ma sensu! - Twilight pokręciła pyszczkiem. - Poza tym, czemu niby twierdzisz, że to Discord?
- Bo wcześniej też był w środku, widziałam go na własne oczy! - zarzekła się tęczowogrzywa.

Obie klacze stały przy oknie, wlepiając oczy w szybę i próbując dostrzec w środku kogoś jeszcze. Musiały być ostrożne, przecież związana przyjaciółka mogła być jedynie przynętą i gdyby ktoś nierozważnie ruszył jej na pomoc, mógł wpaść w pułapkę.

- Na co właściwie się patrzymy? - zapytał niespodziewanie Discord, pojawiając się pomiędzy dwójką klaczy.

Te odskoczyły od niego jak oparzone, jednak nie zdało się to na wiele, gdyż Pan Chaosu wykorzystał efekt zaskoczenia i pstryknięciem przeniósł się wraz z nimi do środka chatki. Z tą różnicą, że zarówno Dash, jak i Twilight, pojawiły się obok Fluttershy, każda przywiązana do oddzielnego krzesła. Pierwsza zareagowała rozwścieczona alicorn, chcąc oswobodzić się przy użyciu magii, jednak ku jej zdumieniu, nie mogła użyć żadnego zaklęcia.

- Discord! Co to ma znaczyć?! - ryknęła w furii.

- Uspokój się, moja droga, a wszystko ci wyjaśnię - rzucił draconeus z uśmiechem.

- Skopię ci zadek, jak tylko się stąd wydostanę! - wykrzyknęła Rainbow, szamocząc się na boki, jednak bezskutecznie.

- Ależ wy nerwowe, powinnyście sobie znaleźć po ogierze - mruknął Discord, wyczarowując kneble dla niespokojnej dwójki. - A więc... Tak naprawdę nie macie się czego bać, muszę was tu przytrzymać dla waszego dobra. Wierzycie mi, prawda Fluttershy?

- Em... - zająknęła się żółta pegaz.

- Tak się składa, że muszę was chronić - kontynuował wątek Władcy Chaosu. - Można rzec, że pewien kucyk, który jak nikt inny umie mieszać innym w głowach, na pewno chętnie przejąłby kontrolę również nad wami.

- Jak to "również"? - przestraszyła się Fluttershy.

- A no tak... Nie mówiłem wam jeszcze, że udało mu się zniewolić Księżniczki i opanować Canterlot, ale to szczegół - wyjaśnił Discord sprawiając wrażenie, jak gdyby ten fakt wcale go nie ruszał. - Zaatakował w nocy, z zaskoczenia, bez wyjawiania swojego planu. Przejął też gwardię królewską, ale ona ma akurat małą wartość. Teraz będzie mu zależało na was, ponieważ doskonale wie, jaką mocą potraficie dysponować.

- Jakhlpff... pff... tful! - Dash udało się jakoś wypluć knebel, z czego natychmiast skorzystała. - Łżesz, zdrajco! Chcesz nas uwięzić i wcielić w życie swój jakiś chory plan!

- Nieeee... - zaprzeczył draconeus. - Po prostu muszę mieć pewność, że Sombra nie zdobędzie nad wam kontroli.

- Sombra? - pisnęła Fluttershy. - Przecież on... on...

- A jednak nie - zaprzeczył Discord. - Księżniczki są kaputt, a on zbiera armię z podporządkowanych sobie kucyków. Dlatego w tej chwili jestem jedyną istotą, która może ocalić Equestrię!

Zakończywszy, wypiął dumnie pierś i pozbawił Twilight knebla, chcąc usłyszeć parę komplementów. Nic takiego nie miało jednak miejsca.

- Nawet zakładając, że mówisz prawdę - zaczęła fioletowa alicorn - to masz tu tylko połowę nas. Poza tym, chyba nie zamierzasz nas tu ciągle trzymać?

- Ależ skąd! - Discord zrobił minę niewiniątka. - Żeby Sombra nie wyprął wam mózgów, jest tylko jedno wyjście... Ja to zrobię! A wy, będąc pod moją kontro... eee... Będąc pod moim przewodnictwem, ruszycie do walki o wolność Equestrii. Przecież nie będę wszystkiego robił sam... Natomiast co do waszego kompletu, to AJ pomijam, bo jest tylko backgroundem, Rarity o tej porze jeszcze śpi, ale jak się obudzi, to po nią pójde, natomiast Pinkie zamknąłem w piwnicy razem z kilkoma pluszakami, które udają was. Minie kilka miesięcy zanim zauważy, że coś nie gra, a Sombra nigdy jej tam nie znajdzie. Wychodzi, że potrzebuję tylko czwórki z was. Oczywiście przedtem odpowiednio się wami zajmę...

- Łżesz, łżesz, podle łżesz! - przerwała mu Dash. - A teraz wypuść nas, bo tak ci dokopię, że cię Księżniczka Celestia nie pozna!

- Ach, czemu wy mi nigdy nie wierzycie? - zastanowił się draconequus. - W sumie... I tak nie muszę was przekonywać, zrobię wam tylko pranie mózgu i ruszycie razem ze mną przeciwko Sombrze. Jeszcze mi za to podziękujecie!

Twilight raz jeszcze spróbowała użyć swojej magii, ale znów z negatywnym skutkiem. Całe pomieszczenie wypełnił nagle dym, a Discord uśmiechnął się złowieszczo, mruczając tylko coś w rodzaju "Słodkich snów".

* * *

"Moja głowa..." pomyślała Twilight.

Powoli otworzyła oczy i rozejrzała się na boki, mocno zszokowana. Dookoła panował półmrok. Pomieszczenie, w którym się znajdowała, z całą pewnością nie miało żadnych okien, a jedynym źródłem światła był okazały wielkości magiczny ogień na środku. Fioletowa alicorn spróbowała się poruszyć, ale wtedy odkryła, że jest przykuta do zimnej, kamiennej ściany. Jej magia oczywiście wciąż była bezużyteczna. Gdy oczy przyzwyczały się jej nieco do półmroku, zdołała dostrzec, że nie jest sama. Oprócz niej, na ścianach mrocznego pomieszczenia wisiły jej przyjaciółki... oczywiście bez Pinkie Pie i Applejack.

Niespodziewanie salę wypełnił złowieszczy rechot Discorda i po chwili on sam pojawił się w kłębie dymu na samym środku. Twilight serce podeszło do gardła, w obawie, co też się teraz wydarzy. W myślach kłębiły się jej najczarniejsze scenariusze. Uderzyło ją, że była taka bezsilna. Jakim cudem tak łatwo dały się schwytać Discordowi?

- Przepraszam, że musieliście czekać - powiedział rozbawiony draconequus, patrząc na wiszące na ścianach klacze. - Gotowe do walki za Equestrię?

- Daruj sobie te kłamstwa! - zawołała hardo tęczowogrzywa. - Tak ci skórę złoję, że będzie cię można wyrzucić na wysypisko śmieci jako odpad organiczny!

- A ona dalej swoje... - mruknął Discord niepocieszony. - Jeszcze mi podziękujecie! Za ocalenie Equestrii będą wam pomniki stawiać. Zobaczymy jak wtedy zaśpiewasz.

- A żebyś sobie kark skrzył, skurwykucu! - Dash splunęła w geście pogardy.

- Skończyłaś? Zatem do rzeczy... - draconequus chrząknął, po czym wyczarował przed sobą sporej wielkości wór. - Ponieważ chwilowo nie przedstawicie zbyt wielkiej wartości bojowej, ale macie potencjał, będę musiał was nieco... ulepszyć, że tak to ujmę. Wyszukanie od zera armii wraz z korpusem oficerskim zajęłoby mi jakieś cztery... W zasadzie to nawet trzy dni, gdybym się pośpieszył, a to stanowczo za długo. Wy będziecie tańsze, szybsze i łatwiejsze w obsłudze. Zaczynamy!

Discord uniósł worek i wyciągnął z niego kilkanaście buteleczek z kolorowymi płynami. Wszystkie ustawił na kamiennym stole, który wyglądał jak gdyby służył do składania na nim ofiar, po czym wyczarował obok cztery kielichy, każdy oznaczony odpowiednim uroczym znaczkiem.

- To będzie tak... - Discord zamyślił się i wyciągnął okazałą książkę z napisem "Instrukcja". - Elik sir siły... dla każdej po trochu, nie zaszkodzi. Elik sir inteligencji... Ten to by się przydał dla naszej tęczowej panny, mam rację?

- Hmpf - mruknęła oburzona Dash.

- No niech będę litościwy, kilka kropel dostaniesz - kontynuował swój wywód draconequus. - Elik sir szybkości... Tutaj nie ma co oszczędzać, dla każdej damy. Elik sir agresji... O! To jest ciekawe, chyba nawet wiem której powinienem dodać najwięcej...

- Pst, Twilight! - syknęła Rainbow, mając nadzieję, że Discord, zajęty mieszaniem eliksirów, nie usłyszy. - Spróbuj nas jakoś wyciągnąć, zanim ten szaleniec nas czymś naćpa. A jeśli tam są pigułki gwałtu?

- Nie mogę, moja magia nie chce zadziałać - szepnęła alicorn.

- Co... co z nami będzie? - załkała Fluttershy.

- Nie wiem... - odparła Twilight. - Coraz bardziej zastanawiam się czy on mówił prawdę...

- Cokolwiek z nami będzie, niech dzieje się szybciej, bo wiszenie tu uwłacza mojej godności! - fuknęła Rarity. - Nie wspominając o mojej biednej grzywie...

- ...do tego jeszcze kilka kropel eliksiru płodności... - mruknął Discord nieco głośniej.

- CO?! - zakrzyknęły chórem ubezwłasnowolnione klacze słysząc te słowa.

- Żarcik! - rzucił draconequus i zaniósł się charakterystycznym dla siebie rechotem. - Sprawdzam tylko czy skupiam waszą uwagę. Jak widać tak.

Chichocząc zaczął mieszać srebrną łyżeczką zawartość pierwszego kielicha. Przyjaciółki patrzyły na to z coraz większym niepokojem. Ich spojrzenie wyrażało kompletną bezradność w zaistniałej sytuacji.

- Która pierwsza? - zapytał Discord. - Może panna agresywna? - dodał, teleportując się w pobliże Dash.

- Eee... Nie, dzięki. Nie jestem spragniona - rzuciła tęczowogrzywa w odpowiedzi, tracąc od razu cały bojowy zapał.

Na niewiele się to jednak zdało, gdyż wystarczyło jedno pstryknięcie Władcy Chaosu, aby odpowiedni kielich podleciał do Rainbow. Następne pstryknięcie spowodowało, że zaklęcie otworzyło jej pyszczek, a wówczas Discord wlał klaczy do gardła zawartość naczynia. Ta zakrztusiła się, próbując stawiać jakiś opór, jednak w starciu z magią draconequusa był on zupełnie nieskuteczny.

- Błę, tfu! Paskudztwo! - stwierdziła Rainbow.
- Następnym razem dosłódzę. A teraz bądź tak miła i spójrz mi prosto w oczy - powiedział Discord, chwytając ją mocno za głowę. - Taaak, właśnie tak... Muhahahaha...

* * *

"Zaraz... Co się... Gdzie ja..."

Takie myśli kotłowały się w głowie Fluttershy, kiedy tylko się ocknęła. Nie wiedziała jak długo mogła być nieprzytomna, a ostatnią rzeczą, jaką pamiętała, były te dziwne kielichy Discorda.

Pegaz lekliwie rozejrzała się dookoła. Znajdowała się w niewielkiej celi. W zasadzie to jej wnętrze było niesamowicie ubogie, bowiem zawierało niemal wyłącznie łóżko... Jej łóżko, co warto zaznaczyć. Co prawda powinno stać w jej sypialni, ale tyle dziwnych rzeczy się ostatnio działo, że niespecjalnie się tym przejęła. Drugim i zarazem ostatnim elementem wystroju było lustro wiszące na kamiennej ścianie. Z pozostałych wartych odnotowania faktów, warto wspomnieć o kratach, które oddzielały celę od jakiegoś dobrze oświetlonego korytarza.

Nagle do uszu Fluttershy dobiegł przeciągły krzyk pełen bólu i wielkiego cierpienia. Zaraz po nim nastąpił ryk, który szybko zamienił się w bezsilny płacz. Klacz zdołała rozpoznać w nim swoją przyjaciółkę i natychmiast przeraziła się, co też mogło wywołać takie, a nie inne uczucia.

Źródło szlochu nie mogło znajdować się daleko, prawdopodobnie w jakiejś innej celi przy tym samym korytarzu. Ponieważ nikt nie reagował, a Fluttershy bała się odezwać, ów płacz zaczął powoli cichnąć, aż w końcu umilkł zupełnie. Wtedy to dało się słyszeć charakterystyczny odgłos towarzyszący pojawianiu się i znikaniu Discorda. Prawdopodobnie zatem Władca Chaosu przybył właśnie zobaczyć swoich więźniów.

Stała przed celą, w której znajdowała się Rainbow Dash. Gdy tylko klacz go zobaczyła, jej zapłakane oczy natychmiast zapłonęły gniewem i tęczowogryza doskoczyła do kraty, która oddzielała ją od rozbawionego Discorda.

- Rozumiem, że patrzyłaś już dzisiaj w lustro? - spytał z nutką złośliwości w głosie.

- Co ty zrobisz?! - wykrzyknęła, opierając przednie kopyta na żelaznych prętach i dysząc wściekle. - Popierdoliło cię do kwadratu czy do sześcianu? Jak ja teraz grzywę uczesz przez to dziadostwo?!

- Och, proszę cię... - Pan Chaosu machnął łapą. - Tysiące kucyków dałoby się pokroić za taki podarunek, a ty tylko narzekasz.

- Zabieraj go stąd w tej chwili! - krzyknęła Rainbow.

- Przyzwyczaisz się - powiedział draconequus, po czym pochylił się i spojrzał klaczy prosto w oczy. - W gruncie rzeczy to już ci się podoba i jesteś mi wdzięczna, prawda? - rzucił śmiertelnie poważnym głosem.

Tęczówki Dash stały się szare, a jej pyszczek stracił swój zacięty wyraz.

- Tak - odparła beznamiętnie. - Podoba mi się i jestem wdzięczna.

- Wyśmienicie, działa! - Discord przyklasnął i zaniósł się swoim charakterystycznym śmiechem.

Pozostało mu teraz sprawdzić czy pozostała trójka również znajduje się pod jego pełną kontrolą oraz czy już odkryła, do czego się posunął. Spojrzał raz jeszcze na Rainbow, a szczególnie na wystający spośród tęczowej grzywy błękitny róg.

"Wzmocnione do granic możliwości i przemienione w alicorny, wspaniale!" cieszył się w myślach. "I oczywiście podlegające tylko i wyłącznie mi, to jeszcze wspanialej!"

Zadowolony z siebie oraz ze swojego genialnego planu pokonania Sombry, w czym miał też oczywiście własny cel, pstryknął i przeteleportował się pod celę zajmowaną przez Fluttershy.

- Jak się czujesz w nowym ciele, moja droga? - zagadnął wesoło.

- Co? No-nowym? - przestraszyła się klacz.

- Spokojnie, to nic strasznego. Żebyście miały większe szanse w starciu z Sombra i jego pomagierami, postanowiłem dodać wam skrzydeł... tudzież rogów, zależnie której czego brakowało - wyjaśnił Discord.

- To znaczy... że jestem alicornem? - szepnęła zdumiona Fluttershy, patrząc się w górę.

- Tak jest, moja droga!

- A-ale... ja nie potrafię rzucać zaklęć... - zaoponowała lekko.

Draconequus wyczarował jej grubą książkę, na okładce której znajdowała się jego podobizna w stroju Star Swirla.

- Proszę bardzo, "Magia z Discordem dla początkujących", egzemplarz z moim autografem. Miłego czytania!

To powiedziawszy, zniknął w rozbłysku teleportacji, przenosząc się do Rarity. Ku jego zdziwieniu wytworna klacz przeglądała się właśnie w lustrze, przybierając coraz to inną pozę, która mogła pomóc jej wyeksponować najnowszy nabytek, czyli skrzydła.

- Znakomicie, znakomicie - mruzczała pod nosem, nieświadoma obecności draconequusa. - Pasują do mnie idealnie, mogłabym je mieć na co dzień. Będę musiała przerobić kilka sukienek, żeby lepiej do nich pasowały. Może przy okazji skuszę się na całkiem nową linię?

Discord uśmiechnął się. Lepszego obrotu sprawy nie mogły przybrać. Tutaj nie miał nic do wyjaśnienia, więc przeniósł się pod celę Twilight. Na jego widok alicorn poderwała się.

- W końcu! - rzuciła. - Słuchaj uważnie, Discordzie, bo nie będę powtarzać! Rozkazuję ci w tej chwili nas wypuścić... albo spotkają cię bardzo przykre konsekwencje.

- Nie masz się czego obawiać, niedługo was wypuszczę - odparł, zaskakując tym nieco fioletową klacz. - Powiedz mi tylko, jakiego koloru chcesz mieć zbroję?

* * *

Sala tronowa w Canterlocie niewiele zmieniła się pod panowaniem Sombry. W zasadzie, to można by rzec, że pozostała bez zmian, nie licząc oczywiście tak drobnych detali jak proporce, sztandary czy inne elementy wychwalające nieaktualną już władzę.

Dzięki potężnej umiejętności oddziaływania na umysły innych kucyków, ogier zdołał sobie podporządkować całą armię Księżniczek oraz wszystkich mieszkańców Canterlotu. Same władczynie zostały przez niego zneutralizowane, przez co można rzec, że zwycięstwo miał już niemal w kieszeni. Jediną przeszkodą, która przyszła mu do głowy, mogły być powierniczki Elementów Harmonii, jednak sądził, że na wieść o porażce ich ukochanych Księżniczek, same oddadzą się w jego kopyta. W zasadzie to nie przewidywał, że może się stać inaczej.

"Jest ich sześć... To będzie po jednej na każdy dzień tygodnia, a w niedzielę będą królewskie siostry" rozmyślał o przyszłości. *"I tak aż do emerytury. Potem z kolei..."*

Nagle do sali tronowej wszedł grubszy kucyk w czapce kucharskiej na głowie, przerywając byłemu-ale-niedługo-miało-się-to-zmienić królowi snucie marzeń.

- Pan wzywał? - spytał ogier i uklonił się.

- Przynieś mi coś do jedzenia - odparł Sombra.

- Coś konkretnego?

- Hm... Babeczki z Kącika Kostki Cukru i jabłka z Akrow Śłodkich Jabłek, zapakowane w torbę z Uroczym Znaczką Dzielnej Do, dostarczone do Canterlotu przy użyciu Ponaddźwiękowego Bum - wypalił szybko mroczny jednorożec.

Kucharz rozdziawił pyszczek w zdumieniu, starając się zapamiętać jak najwięcej. Spojrzał zakłopotany na władcę.

- To... może nieco potrwać - przyznał w końcu.
- Nie spiesz mi się - odparł Sombra i odprawił go machnięciem kopyta.

Teraz chciał się skupić na podboju reszty Equestrii. Postanowił podzielić armię na cztery grupy. Jedna miała pozostać tutaj, w Canterlocie, do tłumienia ewentualnych buntowników, którzy zdołaliby się wyzwolić spod jego magicznego wpływu. Druga miała ruszyć na Ponyville i dostarczyć mu Powierniczki, trzecia zdobyć Manehattan, zaś czwarta Cloudsdale. Plan wydawał mu się być idealny, toteż zadowolony z siebie postanowił wezwać jakiegoś generała, w celu wcielenia swych zamiarów w życie.

* * *

Czemu kucyki tak ekscytują się zachodem Słońca, skoro o wiele piękniejszym zjawiskiem jest wschód? A już szczególnie na łonie natury, najlepiej obserwowany z jakiegoś wzgórza ponad lasem... Coś wspaniałego! Tylko cham, prostak i ignorant mógł tego nie zauważać.

Skończywszy podziwianie wschodu Słońca, Rarity ruszyła w stronę znajdującego się już w zasięgu wzroku Manehattanu, nad którym powiewały sombryjskie flagi. Zatem draconequus nie mylił się, miasto istotnie było już zajęte przez wroga i wymagało jak najszybszego oswobodzenia. W zasadzie Rarity nie była do końca pewna, czemu to robi, ale jakiś wewnętrzny głos, brzmiały z resztą zupełnie jak Discord, jej to nakazywał.

Bardziej zaprzętała sobie głowę faktem, że jako heroiczna oswobodzicielka uczestniczy w niesamowitym wydarzeniu, o którym na pewno powstanie w przyszłości wiele pieśni, obrazów czy książek... a ona nie mogła sama wybrać swojej kreacji na tę okazję! Wprawdzie gustowna granatowa zbroja z kilkoma szlachetnymi kamieniami oraz miecz z potężnym szafirem w rękojeści (a raczej pyszczkojeści) tworzyły niezgorszy obraz w zestawieniu z jej pięknnością, jednak sama Rarity wolałaby raczej jakąś pelerynę i modny kapelusz... ewentualnie złotą koronę.

Rozwinęła skrzydła, które już zdążyła pokochać, zastanawiając się jednocześnie, jakie mogłaby wypowiedzieć teraz słowa, które niewątpliwie przejdą do historii. Okrzyk w stylu "Za Equestrię!" wydawał się jej zbyt oklepany. Przez chwilę rozważała też proste, acz dobrze brzmiące "Avanti!", ale postanowiła się wysilić na coś bardziej kreatywnego. Może zatem "Veni, vidi, Rarity vicit"?

Zanim jednak zdołała się zdecydować, jej rozmyślenia przerwała chmara strzał, zmierzających w jej kierunku. Wszystkie odbiła prostym zaklęciem. Dwa dni temu coś takiego byłoby dla niej niełatwym zadaniem, jednak teraz nie odczuła ani odrobiny utraty energii, jak gdyby była to najprostsza sztuczka magiczna na świecie, niczym lewitacja

filiżanki z kawą podczas śniadania. Zdesperowani sombryjscy łucznicy wystrzelili w jej stronę raz jeszcze, jednak i tym razem nie uczynili jej najmniejszej krzywdy.

Rarity zawisała nad miastem, machając majestatycznie skrzydłami, po czym z jej rogu wystrzelił świetlisty promień, skierowany ku grupce kucyków z łukami. Eksplozja rozrzuciła ich dookoła, martwych, rannych lub rozczłonkowanych, jednak biała od-niedawna-alicorn nawet nie przejęła się tym faktem. Czyżby zabiegi Discorda potrafiły również zagłuszyć sumienie?

Manhattan zawrzał. Kucyki, które jeszcze nie znajdowały się pod wpływem Sombry, z nadzieją patrzyły w niebo, myśląc, że Księżniczka Celestia przybyła ich ocalić, natomiast zaskoczeni atakiem poplecznicy Sombry zaczęli się przygotowywać do jego odparcia. Zanim jednak zdążyli się zorganizować, Rarity posłała im kolejne potężne zaklęcie, likwidując następną część sombryjskiej armii. Niczym kucykowy AC-130, leciała nad miastem ostrzeliwując swych wrogów i odbijając wszelkie lecące w jej stronę strzały, bełty oraz ofensywne czary.

Kiedy ta taktyka przyniosła pożądany skutek i niedawni zdobywcy miasta stracili resztki inicjatywy, Rarity skierowała się na dół, spadając na nich z nieba niczym drapieżny orzeł i dobyła miecza. Jednak nie pyszczkiem jak kuc ziemski czy nierozgarnięty pegaz, a magią, by z gracją wpaść w nadszarpnięte szeregi przeciwnika i w szaleńczym tańcu śmierci rozdawać cięcie za pchnięciem, unikać, kontrować i parować wrogie ciosy. Z wdziękiem uskakując przed śmiercionośnymi ostrzami czy też odbijając je magią, równie sprawnie unikała tryskającej z ciał sombryjskich żołnierzy krwi, by ani jedna kropla nie mogła skazić jej zadbanego, białego ciała. Był to pokaz gracji i elegancji, a przy tym skuteczności, kiedy kolejnymi chirurgicznie precyzyjnymi ciosami odbierała życie swoim przeciwnikom, nie wykazując przy tym żadnej przesadnej brutalności.

Nie mogło się to skończyć inaczej jak tylko chaotyczną ucieczką tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Widząc ten niepokonany, śmiercionośny taniec, dotarło do nich, że nie mają szans na zabicie tajemniczej, białej klaczy i nawet magia Sombry, która zapanowała nad ich umysłami, nie była w stanie powstrzymać tego pierwotnego instynktu, chęci przeżycia za wszelką cenę. Tylko niektórzy, gnani nieracjonalną chęcią zemsty za zabicie tak wielu swych towarzyszy, walczyli jeszcze przez chwilę, nie mieli jednak najmniejszych szans na zwycięstwo i wkrótce padli od ciosów miecza równie piękniego i śmiercionośnego, co jego właścicielka.

Rarity nie ścigała uciekających panicznie niedobitków. Zamiast tego wzbiła się w powietrze, przelatując nad właśnie ocalonym miastem i wsłuchując się w początkowo nieśmiałe, lecz później coraz częstsze i głośniejsze wiwaty. Odprowadziła jeszcze wzrokiem biegnących ile sił sombryjskich żołnierzy, którzy następnym razem na pewno dobrze się zastanowią zanim zdecydują się stawić jej czoła.

* * *

Stukot setek kopyt rozbrzmiewał coraz głośniejsze. Mógł on oznaczać tylko jedno... Armia Sombry zbliżała się do Ponyville. Z tego powodu większość mieszkańców zamknęła się w domach, czekając na nieuniknione. Nieliczni zwyczajnie uciekli z miasteczka wraz z rodziną i dobytkiem. Na ulicach wiało pustkami, jeśli nie liczyć jednej, jedynej klaczy...

Maszerujące oddziały Sombry wyłoniły się z lasu i w końcu widoczne dla oka stało się to, co wcześniej zdolne były wychwycić jedynie uszy. Szereg za szeregiem, w równym tempie, jednorożce, pegazy i kucyki ziemskie parły do przodu. Wszystkie ubrane w takie same zbroje i hełmy, kształtem przypominające te używane przez equestriańską armię. Pewnie dlatego, że nimi właśnie były. Jediną zmianę stanowił kolor, ponieważ Sombra uznał, że czarny z dodatkiem krwistoczerwonych elementów będzie się prezentował znacznie lepiej.

Wśród tych setek znajdowały się kucyki uzbrojone w miecze, włócznie, topory, łuki, kusze bądź samą tylko magię. Stawić czoła miał im jeden tylko alicorn. Chociaż nie było to jeszcze takie pewne, ponieważ w miarę zbliżania się armii, osamotniona obrończyni coraz bardziej miała ochotę uciec z piskiem i zaszyć się w swoim domku pod łóżkiem. Nie pozwalał jej jednak na to wewnętrzny głos, rozbrzmiewający w jej głowie, którego, nie wiedząc czemu, słuchała się bez zastrzeżeń.

"Weź się w garść, Fluttershy, to nic strasznego..." dopingowała się w myślach, raz po raz poprawiając uciekający spod stalowego hełmu kosmyk różowej grzywy. Przetknęła nerwowo ślinę i wyciągnęła spod zbroi książkę, którą dostała od samego Władcy Chaosu. "Magia z Discordem dla początkujących" głosił napis na okładce.

Gdy wojska Sombry znalazły się już w odległości niecałych dwustu metrów od Ponyville, dostrzegły klacz, stojącą samotnie na środku drogi prowadzącej do centrum miasteczka. W tym samym momencie Fluttershy kończyła przeglądać spis treści. Pośliniła kopytko i zaczęła kartkować książkę w poszukiwaniu odpowiedniej strony.

- Czary ofensywne - przeczytała na głos tytuł rozdziału.

Szukała wzrokiem jakiegoś zaklęcia, ale nazwy niewiele jej mówiły. Nie wiedziała też czy będzie w stanie poprawnie posłużyć się swoim, bądź co bądź nowym, rogiem.

- Humanitarnie byłoby rzucić na nich poduszki... jeśli nie mieliby nic przeciwko temu - szepnęła do siebie.

Wybrała z książki odpowiednie zaklęcie i skupiła się. Po chwili w rozbłysku żółtego światła pojawiła się przed nią poduszka. Szybko cisnęła nią w stronę nadciągającego wroga tak mocno jak tylko umiała... czyli dosyć słabo. Nie przewidziała tylko jednego. Podręcznik, z którego korzystała, był autorstwa Discorda, a draconequus doskonale wiedział w czyje przekazał go kopyta. Znał też nawyki żółtej klaczy, charakter i jej nieco pacyfistyczne nastawienie.

Jakież było zdziwienie sombryjskich żołnierzy gdy pośród nich wylądowała puchata poduszka. Natomiast zdecydowanie bardziej zdziwiła się Fluttershy, gdy ów niepozorny, biały przedmiot eksplodował z ogromną siłą, rozrywając na strzępy wszystkich znajdujących się w pobliżu wrogów.

- Ojej - pisnęła klacz przestraszona, kuląc się.

Nie miała pojęcia, że te poduszki będą takie niebezpieczne. Do jej uszu dobiegły okrzyki bólu i zdumienia, a także ogólny harmider, spowodowany chwilowym chaosem w szeregach przeciwnika. O ile Fluttershy faktycznie chciała obronić Ponyville, o tyle nie chciała tego czynić tak brutalnie, dlatego szybko wyszukała w książce jakieś zaklęcie, które nie zrobi sombryjskim żołnierzom aż takiej krzywdy. Nagłówek "Pomocne zwierzątko" brzmiał obiecująco i niegroźnie, toteż zdecydowała się użyć go na stojącej w pobliżu owieczce.

Ta natychmiast podskoczyła i ruszyła pędem w stronę przeciwnika. Fluttershy zastanowiła się, w jaki sposób to niepozorne stworzenie ma zamiar nieść rannym i zapewne przerażonym żołnierzom pomoc, jednak okazało się, że owieczka postanowiła... nieść pomoc swojej pani. Uczyniła to rzucając się na sombryjskie oddziały, warcząc przy tym. Pierwszemu wrogowi rozszarpała gardło, następnie kopnęła drugiego w głowę i błyskawicznie doskoczyła do kolejnego, oplatając jego szyję własną wełną i wlekąc go za sobą. Pozostali zareagowali nieco panicznie, rzucając w nią czym popadło - mieczami, toporami, włóczniami czy hełmami... Dodatkowo łucznicy wypuścili kilka salw ze swojej broni. Większość tych ciosów była oczywiście niecelna, jednak nieliczne dosięgnęły owieczkę. Ta, ugodzona strzałami, zdołała jeszcze ugryźć jednego z sombryjskich żołnierzy, po czym upadła w powiększającej się kałuży krwi.

Nie zwlekając, oddziały z gromkimi okrzykami ruszyły biegiem do przodu, nie chcąc czekać na kolejną niespodziankę ze strony obrońców... sztuk jeden. Błysnęła broń, wzrok atakujących skupił się na stojącej niczym posąg żółtej klaczy w zbroi. Nie ruszała się, nie uciekała, nie wyciągnęła miecza, który wisiał na jej boku... Fluttershy wpadła jakby w trans. Nie widziała przeciwników, nie słyszała ich. W jej głowie kołatała się tylko jedna myśl:

"Owieczka..."

Uważny obserwator dostrzegłby nagły błysk w jej oku. Było to pierwsze i zarazem jedyne ostrzeżenie. Ostatnia szansa dla napastników, by ratować się ucieczką. Chwilę później narastający gniew Drżyptoszki znalazł ujście. Potężna magiczna fala odrzuciła sombryjskich żołnierzy, zwalając ich z kopyt i ciskając nimi o pobliskie budynki. Oszołomieni nawet nie dostrzegali kiedy ginęli, ich wzrok nie był w stanie zarejestrować szalejącego dookoła żółtego kształtu, który rozszaprywał ich na strzępy. Wszędzie latały kończyny, zewsząd dobiegały krzyki przerażenia i bólu. Fluttershy w furii pozbawiała życia każdego napotkanego sombryjskiego żołnierza. Robiła to kopytami, magią, mieczem, zębami... czym popadło, byleby tylko zrobić im jak największą krzywdę w zemście za śmierć owieczki. Wyrżnięcie tych setek wrogów zajęło jej niewiele dłużej

niż Dash potrzebowałaby na oczyszczenie z chmur nieba nad Ponyville. Miasteczko spłyneło krwią...

* * *

Cloudsdale, duma pegazów. Mimo że atak sombryjskich żołnierzy był dla jego mieszkańców sporym zaskoczeniem, to jednak zdążyli oni stawić opór. Był on co prawda krótkotrwały i kosztowny, ale pokazał waleczny charakter rasy pegazów oraz sprawił, że Sombra zdecydował się najpierw udać do Manehattanu i tam zawładnąć co słabszymi umysłami. Z tego powodu większość kucyków w Cloudsdale była jeszcze wolna od wpływu jego czarnej magii, co mogło sprzyjać ewentualnej odsieczy. Która właśnie nadciągała...

Nadciągała z ogromną prędkością, nawet jak na pegaza-alicorną. Rainbow Dash nie potrzebowała się zatrzymywać, obserwować wroga, wyszukiwać jego słabych punktów, myśleć nad opracowaniem planu... Po co komu plan, skoro jest się najlepszym kucykiem, jakiego widziała Equestria?

Tęczowogrzywa wpadła do miasta znielacka i wylądowała na jednej z ulic. Nieco zdziwił ją fakt, że jeszcze nie została zaatakowana, jednak była tak szybka, że zanim sombryjscy żołnierze zrozumieli, co się dzieje, minęło kilka ładnych chwil. W końcu jednak zainteresowali się błękitną teraz-już-nie-pegaz w srebrnej zbroi, z hełmem na głowie oraz mieczem na boku, dzierżącą w kopytku włócznię. Nie byli jednak pewni, co jest grane...

Dash tymczasem nie miała tych wątpliwości. Wzbiła się w powietrze, żeby kilka sekund później błyskawicznie opaść na zaskoczonych Sombryjczyków. Z impetem godnym husarii przebiła pierwszego przeciwnika, wyszarpnęła drzewce z jego ciała i z pełną prędkością ugodziła następnego. Zanim ich koledzy zdążyli zareagować, klacz była już ponad nimi, szykując się do kolejnego zabójczego przelotu nad wrogiem. Tym razem jednak żołnierze znali jej zamiary. Powietrze przeszło kilka bełtów, jednak żaden z nich nie sięgnął tęczowogrzywej. W końcu trafienie w tak szybko poruszający się cel graniczyło z cudem...

Raz po raz Rainbow zniknęła w chmurach ponad miastem, żeby zaraz uderzyć z szybkością błyskawicy, precyzyjnie przebijając włócznią zaskoczonego kucyka. W sombryjskich szeregach zaczęła się powoli rodzić panika, chociaż nie było w nich jeszcze skłonności do ucieczki. Jednak niepewność, z kim mają do czynienia, a także zabójcza szybkość klaczy, mocno godziły w ich morale. Dash bezlitośnie to wykorzystywała. Niespodziewanie, podczas kolejnego przelotu, zdążyła przebić swą bronią dwójkę przeciwników na raz. Było to o tyle niefortunne, że przy próbie jej wyszarpięcia, włócznia pękła na pół. Była-pegaz-a-teraz-już-alicorn zareagowała błyskawicznie, zmieniając kierunek lotu i lądując na ziemi. Równocześnie z pochwy na jej boku wydobyla pyszczkiem błękitny miecz.

- Na nią! - huknęła komenda.

Rainbow wyczekała na odpowiedni moment i uskoczyła do góry, unikając kilku ciosów. Cięła w kark najbliższego przeciwnika i wykonała zamaszystego kopniaka w krtani kolejnego. Rozległ się głośny chrzęst i raniony kucyk natychmiast upadł. Tęczowogrzywa zanurkowała pomiędzy wrogów, odbijając kilka skierowanych ku niej ostrzy i pozwalając, żeby reszta odbiła się od zbroi. Pchnęła jakiegoś kucyka w brzuch, by następnie zgrabnie przekręcić się wokół własnej osi i nabić na swój miecz atakującego ją kolejnego przeciwnika.

Nagle poczuła chłodny metal, rozcinający jej lewe tylne kopyto. Szybko machnęła skrzydłami, odskakując od niebezpieczeństwa i unikając znacznie poważniejszych obrażeń.

Widok wyciekającej z rany jej własnej krwi doprowadził ją do szału. Choć wcześniej ustaliła sama ze sobą, że załatwi tę sprawę, jak na pegaza przystało, to teraz postanowiła nieco nagiąć swoje zasady i posłużyć się najnowszym nabytkiem - magią. Skupiła się na niej, czując narastającą furję. Gdy tylko uwolniła zaklęcie, z jej rogu wystrzelił niewielki, tęczowy promień, który trafił prosto w zbitą grupkę sombryjskich żołnierzy.

Rozległ się głośny wybuch, brzmiący niczym Ponaddźwiękowe Bum, który dosłownie rozerwał na strzępy najbliższych nieszczęśników, a dalszych, mniej lub bardziej uszkodzonych czy połamanych, odrzucił na kilkanaście metrów. Eksplozja dezorientowała ich na tyle, że gdy Dash zaatakowała z zamiarem ich dobiecia, szybko zamieniło się to w precyzyjną rzeź. Leżący dookoła ranni i umierający nawet nie zauważali, kiedy mijał ich tęczowy kształt, zadający ostateczne pchnięcie bądź cięcie. W krótkim czasie chmury, z których zbudowana była ulica, zabarwiły się na czerwono. Tymczasem Rainbow, ukończywszy dzieło zniszczenia, wylądowała spokojnie pośrodku pobjowiska, schowała miecz i odgarnęła wysuwający się spod hełmu kosmyk grzywy.

- Łatwizna - mruknęła zadowolona z siebie.

* * *

Canterlot, jedna z bardziej zatłoczonych uliczek. Kucyki biegały we wszystkie strony, załatwiając swoje sprawy. Przy stoliku obok jednej z restauracji siedział niewielki nietokuc z czerwoną grzywą i zajadał schabowego, popijając świeżą krwią. Kawalek za nim stała dwójka miejskich strażników, będących teraz pod kontrolą Sombry. Uważnie rozglądali się dookoła, pilnując porządku, jednak ich uwadze zdołał umknąć niewielka studzienka ściekowa, z której właśnie wysuwał się fioletowy róg. Chwilę później ukazała się za nim głowa, a następnie cała Twilight.

"Dobrze jest, nikt mnie nie widział" pomyślała alicorn i ruszyła w stronę królewskiego zamku.

Znała drogę doskonale, więc była w stanie tam dotrzeć unikając głównych ulic oraz przekradając się zaułkami. Przeczuciwała, że zastanie Sombre w sali tronowej, więc zamiast przebijać się zbrojnie przez całą stolicę, wołała po cichu udać się do uzurpatora i załatwić go. Nie miała na sobie żadnej zbroi, nie wzięła też broni. Władza doskonale magią i wiedziała, że wystarczy jej ona w każdym starciu.

Dotarwszy do zamku, Twilight spojrzała w górę, w poszukiwaniu dobrego wejścia. Przy użyciu odpowiedniego zaklęcia otworzyła jedno z okien, rozejrzała się czy nikt jej nie widzi, po czym spokojnie wleciała do środka. Stąd musiała już tylko iść prosto korytarzem, skręcić w lewo, pójść na dół, dwa razy w górę, ominąć bibliotekę, sprzedać opła, przejść przez kuchnię, wejść na kręte schody na wieżę, wyjść na balkon i spuścić się z niego na linie wprost na dach sali tronowej. Zajrzała przez kratkę wentylacyjną, dostrzegając w środku Sombre siedzącego na tronie, a przed nim jakąś pochyloną klacz. Twilight poczekała aż tamta skończy swoją robotę i pójdzie, po czym przygotowała dokładny plan działania, składający się z dwóch faz. Faza pierwsza została przez nią opatrzona kryptonimem "Wejść do środka", natomiast druga "Rozjebać go szybko w pizdu". Zadowolona ze swojego nazewnictwa klacz zachichotała.

Następnie wzięła głęboki wdech, powoli wypuściła powietrze i skoncentrowała się na zaklęciu. W jednej chwili dach pod jej kopytami rozpadł się na tysiąc kawałków, a ona sama zręcznie zleciała w dół, lądując tuż przed zszokowanym Sombrem.

- Donna mamma es chujoczita! - wykrzyknęła, celując w niego rogiem, który złowrogo zaczął świecić.

Chwilę później wystrzelił z niego potężny promień i poleciał prosto w niecnego uzurpatora. Ten jednak zdążył zareagować w ostatnich chwilach i przeteleportował się zanim dosięgnęło go śmiertelne zaklęcie. Twilight szybko dopadła do okna sali tronowej, żeby zobaczyć, dokąd to tchórzliwie uciekł jej przeciwnik.

Zdołała dostrzec go zwiewającego w popłochu przez jedną z bram, gdy dotarło do niej, że coś tu jest nie tak. Canterlot stał w płomieniach. Początkowo sądziła, że król postanowił zastosować taktykę spalonej ziemi, jednak po chwili zrozumiała, że to trójka jej przyjaciółek postanowiła zabawić się nowymi mocami, kiedy zobaczyła je kroczące dumnie główną ulicą. Szybko wyleciała przez okno, wylądowała tuż przed nimi i zanim zdołały zareagować w jakikolwiek sposób, gorączkowo wyjaśniła im całą sytuację. Należało złapać Sombre, żeby zakończyć tę wojnę tu i teraz. Szykowało się zatem epicka finałowa walka... Twilight szybko wyjaśniła plan i spojrzała na swoje przyjaciółki, czekając na ich reakcję. Oczywiście najbardziej do bitki rwała się tęczowogrywa...

- Naprzód, do zwycięstwa! - wydarła się.
- Nie bądź taka pewna siebie, trzeba uważać.
- Proszę cię, Twi... Przecież to jasne, że wygramy!
- Nie lekceważ przeciwnika, Dash.

- No, ale spójrz... My jesteśmy klaczami, a Sombra to ogier. Co zwycięski ogier robi z pokonanymi klaczami? - Rainbow zawiesiła na chwilę głos, jakby dając przyjaciółce szansę na odpowiedź, po czym kontynuowała swój wywód. - Oczywiście, że je gwałci, z reguły jakoś brutalnie. Zwłaszcza, jeśli są ładne. Dodatkowo na koniec zazwyczaj morduje, chyba że chce zachować na później. A tak się składa, że o gwałty w fanfikach ludzie coraz częściej mają ból pewnej części ciała. Myślisz, że autor ryzykowałby pisanie o tym? To jasne, że w scenariuszu przewidział nasze zwycięstwo!

- Znając jego, to nigdy nie wiadomo... - mruknęła Twilight. - A gdyby postanowił, że Sombra mimo wszystko wygra, tylko dziwnym trafem nas nie zgwałci? Bo na przykład okaże się, że on tego... woli... ekhm... ogierów zamiast klaczy albo coś...

- Wtedy zarzucą mu... hmm... sama nie wiem, hejterzy są kreatywni, coś wymyślą! I jeszcze się przyczepią do Sombry-pedała. Tak czy inaczej, nie ma opcji, żebyśmy nie wygrały!

- Ekhm... Dziewczyny? - wtrąciła nieśmiało Fluttershy.

- Czego? - spytała niegrzecznie tęczowogrzywa, odwracając się w jej stronę.

- Bo wiecie... Jak wy tutaj rozmawialiście... Nie chciałam przerywać i w ogóle... Ale tak polecałam kawałek... I właśnie... Uhm...

Nie bardzo wiedząc jak się wystawić, klacz uznała, że lepiej pokaże, o co jej chodzi, więc po prostu wyciągnęła zza siebie zdekapitowaną głowę Sombry, z której ściekała jeszcze całkiem świeża krew.

- Jak ty to...?! - wykrzyknęła zdumiona Dash.

- Tak jakoś... wyszło... - skuliła się nieco Fluttershy.

- To jak? Sprawa załatwiona, wracamy do Discorda i oddajemy mu to nieco makabryczne trofeum, nie? - wtrąciła Rarity. - Ta zbroja zaczyna mi nieco ciążyć. Następnym razem poproszę o suknię...

- Ale jak to tak... już? - zaoponowała nieszczęśliwa Rainbow. - A ostateczny epicki pojedynek na śmierć i życie? Fluttershy, jak mogłaś ot tak polecieć i go zdekapitować? Gdzie gloria i chwała? Gdzie trzymająca w napięciu wymiana ciosów? Gdzie chwile grozy i wątplenia, kiedy czarny charakter zdobywa przewagę, żeby ten dobry mógł zaraz przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę?

- Może następnym razem - skwitowała Twilight. - Jeśli chodzi o mnie, to chętnie wrócę do domu.

- Tak się po prostu nie robi! - Dash tupnęła kopytkiem ze zdenerwowaniem, ale przyjaciółki tylko się zaśmiały.

KONIEC